Poczta Kraków   Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok 9   Warszawa-Działdowo, dnia 16 lutego 1930 r.   Nr. 7.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

„Cóż się temu dziwujecie?“

Dzieje Apost. 3, 12.

Dlaczego współcześni nam się dziwują?—dlatego, że my ich bardziej nie zadziwiamy; albowiem chrześcijanie wydają się im takimi, jak wszyscy, i nie można ich odróżnić od ludzi światowych. Zmartwychwstawszy z Jezusem Chrystusem, połączywszy się z Tym, któremu dana jest wszechmoc na niebie i na ziemi, powinnibyśmy prowadzić życie, nacechowane cudownością, ale nie tą cudotwórczością, która się objawiała w pierwotnem chrześcijaństwie, lecz cudownością duchową i obyczajową: szczerą i gorącą miłością dla bliźnich, poświęceniem się na ich usługi, zupełną bezinteresownością, powinnibyśmy świat zadziwić, a zwłaszcza tych, z którymi obcujemy. Wówczas, i tylko wówczas przyprowadzilibyśmy do wiary w Chrystusie wielką liczbę dusz, czujących wstręt do religji, niezdolnej odrodzić całą istotę swych wyznawców. Jeżeli książę ciemności zadziwia świat złością swych poddanych, to książę światłości powinien bardziej zadziwiać świat wzniosłą cnotą i czystością życia swych uczni.

W Działdowie przed dziesięciu laty.

W dniu 16 bieżącego miesiąca cała Polska obchodzi uroczyście 10-letnią rocznicę przyłączenia Pomorza do Rzeczypospolitej. W Działdowie rocznica ta święcona będzie nie mniej gorąco.

Warto przypomnieć i naszym Czytelnikom z Działdowa i powiatu, jak to było przed dziesięciu laty. Czytelnicy nasi z dalszych stron też się zainteresują temi wspomnieniami osób, które przeżyły te pamiętne chwile i często o nich innym opowiadają.

Powiat działdowski przyznany został Polsce bez plebiscytu, jako ważny i niezbędny węzeł kolejowy. Niemcy z żalem i złością oczekiwali dnia, kiedy należało opuścić ten szmat ziemi mazurskiej. Robili wszystko, ażeby zachować Działdowszczyznę, ogłaszali protesty, podpisywane przez tysiące osób, wywoływali nienawiść do Polski i Polaków.

Mimo to duch polski tlił się w ukryciu, w tajemnicy. Odbywały się zebrania już w roku 1918, na których omawiano przyjęcie wojsk polskich. Publicznie podkreślali swą polskość państwo Józwiakowscy z Rudolfowa, Wojnowscy z Koszelew, Grzeszczykowie z Działdowa, którzy popierali polską propagandę z narażeniem życia i mienia. P. Grzeszczyk własnym kosztem wyprawiał przez granicę ludzi, którzy udawali się do Polski, udzielał gościny wysłannikom polskim. Z Mazurów niejedni gorąco przemawiali za Polską, jak to sędziwy, były sołtys w Uzdowie, p. Walesch, o którym wrogie Polsce pisma nieraz wspominały.

W dniu 17 stycznia 1920 r., z opóźnieniem rozmyślnem, nastąpiło pożegnanie na rynku załogi niemieckiej „Grenzschutzu“. Przemawiał na rynku, żegnając odchodzących, adwokat i radny Boenheim, który zakończył słowami: „Auf Wiedersehen“. Niemcy, zebrani na rynku, wielce byli rozdrażnieni. Kobiety, Niemki i Żydówki, płakały głośno. Wojsko odprowadzono do Krasnołąki.

W Koszelewach, po wyjściu „Grenzschutzu“, wywieszono polską chorągiew. Kiedy to spostrzeżono, wysłał dowódca „Grenzschutzu“ patrol dla zerwania chorągwi i ukarania winnych. Omal nie doszło do rozlewu krwi. Zażegnał burzę ks. proboszcz Chyliński.

Podczas silnego deszczu zebrali się celem przyjęcia wojska polskiego p. Tadeusz Bogdański, właściciel majątku Myślęta, p. Leon Wojnowski z Koszelew, ks. Chyliński z Koszelew, p. Henryk Gożdziewski, obecny dyrektor Banku, p. Fischer z Gralewa, ks. Dorszyński, Józwiakowski z Rudolfowa, oraz p. p. budowniczowie: Grzeszczyk i ś. p. Poznański, p. Assman, organista Michewicz, p. Wellenger i gospodarz Antoni Leliwa i kilku gospodarzy, których nazwisk, niestety, nikt nie pamięta.

P.p.: Poznański i Grzeszczyk przygotowali poprzednio materjał do bramy trjumfalnej i chorągwie, i zaraz po odejściu „Grenzschutzu“, przy pomocy robotników bramy ustawiono i ozdobiono zielenią, przesłaną przez p. [illegible]. Zatknięto chorągiew polską na ratuszu. Ozdobiono pocztę i sąd. Na dworcu kolejowym doszło do starcia z kolejarzami Niemcami. Niektórzy obywatele wywiesili chorągwie.

O godzinie 2 po południu wkroczyło wojsko polskie — I pułk strzelców Hallerczyków — przez ulice: Mławską i Wolności i skierowało się ku Rynkowi, przemaszerowało do koszar pod dowództwem oficerów, rotmistrza Niepokojczyckiego, majora Mroczyńskiego i porucznika Wrześniowskiego. Jak niektórzy utrzymują, pierwotnie zajęto budynek szkolny. Dowódca wojsk polskich, rotmistrz Petrino, przyjechał pociągiem pancernym, ozdobionym chorągwiami polskiemi.

Nazajutrz odbyło się w kościele katolickim uroczyste nabożeństwo z udziałem wojska. Kazanie patrjotyczne wygłosił kapelan wojskowy, ks. Sokołowski. Komitet, do którego należeli wymienieni poprzednio panowie, zaprosili oficerów na powitalną wieczerzę do hotelu Knueffla. Uczta była serdeczna i radosna.

Tegoż dnia zawiązał się Komitet Czerwonego Krzyża z przewodniczącą p. Józwiakowską. Urządzono w hotelu Loertzera (dziś „Hotel Polski“) „Dom Żołnierza“, gdzie wydawano po niskich cenach lub bezpłatnie posiłki i napoje dla żołnierzy. Zorganizowano też na dworcu stację aprowizacyjną dla przejeżdżających żołnierzy.

W tydzień po przybyciu wojska polskiego urządzono w „Domu Żołnierza“ zabawę dla szerszej publiczności z udziałem żołnierzy. Tych goszczono bezpłatnie, za pieniądze, zebrane w drodze kwesty przez panie: Józwiakowską i Grzeszczykową w całym powiecie.

Dnia 19 stycznia zaczęła działać jawnie powstała na 6 tygodni wcześniej Polska Rada Ludowa, do której należeli: ks. Dorszyński i p.p.: Bogdański, Wojnowski, Józwiakowski, Poznański, Laskowski, Orzeszczyk, Djonizy Misikowski, obecny wójt w Wysoce. Urząd starosty objął p. Bogdański, burmistrzem komisarycznym mianowany został p. August Weiss. Pocztę przejął z ramienia Rady p. Netzel w obecności p. Orzeszczyka od naczelnika Berenda. Pierwszym starostą działdowskim został p. Piasecki, po dwóch miesiącach zajął jego miejsce dr. Berger. Po odwołaniu komisarycznego burmistrza objął ten urząd czasowo p. Wellenger.

Bank Ludowy, mieszczący się przy ulicy Dworcowej, gdzie dziś jest Muzeum Mazurskie, dawał pieniądze na zapłacenie urzędników. Po wioskach, mimo silnej propagandy ze strony agitatorów niemieckich, bez płaczu i lamentu patrzono na odchodzący „Grenzschutz", ze spokojem i ciekawością przyglądano się wkraczającym, świetnie wyekwipowanym, błękitnym żołnierzom generała Sallera. E. S.-B.

Sprawy polityczne

Polska. Sejm pracuje nad uchwaleniem budżetu.

— Bawił w Warszawie prezydent Estonji, dr. Strandman, uroczyście i serdecznie podejmowany przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Rząd i społeczeństwo.

Niemcy. Rada państwa zatwierdziła **wynik konferencji haskiej** znaczną większością głosów. Główny sprawozdawca, dyrektor ministerjalny Brecht, wyłożył w dłuższym referacie korzyści ugody haskiej, a mianowicie: 1) Niemcy uzyskały natychmiastowe zmniejszenie ogólnej sumy spłat rocznych o 700,000,000 marek. 2) Uzyskały możliwość rewizji nowego planu w razie niekorzystnej sytuacji gospodarczej Rzeszy. 3) Uniknęły katastrofy niebezpieczeństwa gospodarczego w razie odrzucenia planu Younga. 4) Usunięcie wszelkiej kontroli finansowej międzyaljanckiej w Niemczech. Do tych korzyści finansowych dodać należy niezwykle doniosłą zdobycz polityczną, bo ewakuację (opuszczenie przez wojska aljanckie) Nadrenji. Odrzucenie planu Younga wprowadziłoby, zdaniem rządu Rzeszy, automatyczny powrót do planu Dawesa, który był dla Niemiec znacznie gorszy. Minister Brecht i inni politycy utrzymują, że mimo znacznie zmniejszonych rat rocznych, są one i tak zbyt wysokie dla Niemiec, tak, iż „nikt nie może w Niemczech wziąć na siebie za to odpowiedzialności, że spłaty te istotnie zostaną wykonane". Jest to dla zagranicy, w szczególności dla mocarstw aljanckich, bardzo znamienne zastrzeżenie, które nie jest niczem innem, jak zapowiedzią do tego, że wkrótce „katastrofalna" sytuacja gospodarczo-finansowa Rzeszy może nie pozwolić Niemcom na wykonanie swych zobowiązań płatniczych.

— Po dyskusji nad ugodą haską, zatwierdziła rada państwa **ugodę finansowo-wyrównawczą z Polską.** Przeciwko przyjęciu ugody protestował baron von Gayl, jako przedstawiciel Prus Wschodnich, jednak nie bardzo skutecznie, gdyż minister Curtius oświadczył, że odrzucenie ugody z Polską byłoby dla rządu Rzeszy niemożliwością, chociażby dlatego, że ugoda ta jest częścią składową ogólnej likwidacyjnej, zawartej z innemi państwami. Za ugodą z Polską padło 43 glosy przeciwko 12. Przeciwko ugodzie głosowali przedstawiciele: Prus Wschodnich, prowincji granicznej, tak zwanej Poznań—Prusy Zachodnia, przedstawiciele prowincji brandenburskiej, Górnego i Dolnego Śląska, Schlezwigu, Westfalji, Nadrenji, Bawarji i Meklemburgji.

— Przywódcy sfer gospodarczych Prus Wschodnich, a więc prezes izby rolniczej, prezes izby rękodzielniczej oraz izby handlowo-przemysłowej, wniósł do Reichstagu, do rządu Rzeszy i rządu Prus protest przeciwko ugodzie finansowo-wyrównawczej, zawartej z Polską. Protestują oni przeciwko zrezygnowaniu przez Niemcy z miljonowych odszkodowań i ostrzegają, że zawarcie traktatu handlowego z Polską, jak wogóle zawarcie wszelkiego porozumienia z Polską usunie możliwość uregulowania sprawy tak zwanego korytarza, możliwość nawiązania rokowań w tej kwestji w danym momencie. Zawieranie porozumienia z Polską — oświadczają oni — stanowi niebezpieczeństwo dla pokojowego rozwiązania sprawy korytarza. Zdumiewającem jest, jak agrarjusze wschodnio-pruscy obawiają się „usunięcia możliwości uregulowania sprawy tak zwanego korytarza", kiedy wszakże każdy czytający chociażby pobieżnie prasę niemiecką, musi nabrać przekonania, że Niemcy, i to wszystkie partje bez wyjątku, z możliwości tej nie zrezygnowały, jak to zapowiadano opinji publicznej, i stale się domagają przy każdej sposobności zwrotu zabranych im prowincyj. Uspakajający w tym kierunku komentarz zamieszcza „Vossische Zeitung", zapowiadając, że w ugodzie niema mowy o uznaniu obecnych granic wschodnich. Łudzą się jednak. Polska na niekorzystną zmianę granic się nie zgodzi.

Francja. W Paryżu przepadł bez wieści wielki działacz rosyjski Kutiepow. Policji nie udało się go odnaleźć. Istnieje przypuszczenie, że został porwany przez bolszewicką szajkę i zamordowany.

Hiszpanja. W dniu śmierci królowej Krystyny ogłosił król ogólną amnestję. Objęci amnestją są także wszyscy oficerowie i żołnierze, wciągnięci w spisek przeciwko systemowi Primo de Rivery. Ten akt łaski króla Alfonsa przyczyni się w wysokim stopniu do wzmocnienia węzłów między armją i koroną, rozluźnionych w niektórych ośrodkach kraju z powodu pewnych zarządzeń dyktatorskich.



Plantatorzy kawy w Brazylji.



Widok gór i drzewo bananowe (Brazylja).

RZECZY CIEKAWE.

Nieprzyjemna przygoda. Pewnego razu pan Adolf Billat z Vincennes, pod Paryżem, używał sobie przechadzki po uroczym lasku tamtejszym. Pogwizdując jakąś wesołą piosenkę, kroczył p. Billat szeroką aleją leśną. Żywego ducha nie było w alei. Tylko drzewa ciągnęły się po obu jej stronaeh nieskończonemi szeregami. Nagle zatrzymał się, ujrzał bowiem w mchu przydrożnym przedmiot błyszczący. W odegłości jakiegoś metra od drogi leżały policyjne kajdanki ręczne, systemu Masenote, najnowszej konstrukcji. Dla p. Billata, z zawodu technika, znaleziony przedmiot stanowił rzecz bardzo inter sującą. Zaczął go więc oglądać na wszystkie strony, wreszcie włożył machinalnie obrączkę na rękę i nacisnął. W tejże chwili trzasnęła sprężyna, obrączka zamknęła się mocno. Gdy wszakże usiłował ją otworzyć, wszelkie próby okazaly się bezowocne i wówczas dopiero przekonał się, że sam siebie u-

więził. Ze ściśniętem więc sercem zawrócił do Vincennes, wypatrując gorliwie policjanta, któryby rękę jego uwolnił z niepożądanej niewoli. Nareszcie widzi stróża bezpieczeństwa publicznego, pośpiesza więc do niego i prosi o otworzenie obrączki. Ale policjant, zamiast spełnić to życzenie, spojrzał podejrzliwie na p. Billat i biorąc go za zbiegłego aresztanta, ujął za wiszący przy obrączce łańcuszek i, pomimo gorących protestów p. Billata, zaprowadził go na posterunek policyjny. Jakiegoż wstydu najadł się biedny technik, gdy prowadzony tak na łańcuszku przez policjanta ulicami miasta, zwracał na siebie ciekawe i drwiące spojrzenia przechodniów? Bliski już omdlenia ze wstydu, dobrnął nareszcie na posterunek policyjny. Tam rzecz cała wyjaśniła się szybko, nieszczęśliwemu zdjęto fatalną obrączkę z ręki, a nawet oświadczono, że jeżeli prawy właściciel tego przyrządu policyjnego nie zgłosi się po swoją zgubę w ciągu roku, to kajdanki staną się własnością znalazcy. Będzie tedy miał p. Billat miłą pamiątkę po nieprzyjemnej przygodzie.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Uroczystość Dziesięciolecia objęcia Pomorza obchodzona będzie w niedzielę dnia 16 b. m. Rozpocznie się capstrzykiem, odbędą się nabożeństwa w obu kościołach, pochód, Akademja i zabawy. Podczas Akademji w sali „Hotelu Polskiego" p. dyrektor Państwowego Seminarjum Nauczyc elskiego, Biedrawa, członek Komitetu, wygłosi referat o tem, jak to było w Działdowie i powiecie przed 10 ciu laty.

— **Ze Straży Ogniowej.** Odbyło się doroczne zebranie działdowskiej Straży Pożarnej przy udziale 60 członków. Wybrano Zarząd w następującym składzie: p. Felski, burmistrz, prezes, p. Balewski naczelnik, p. J. Jaegertal zastępca naczelnika i p. Wasiniewski sekretarz.

Odnalezione rzeczy. Dnia 2 b. m. przytrzymano w Działdowie Stanisława Wernika, któremu odebrano skradzioną w powiecie niborskim garderobę, należącą do niejakiego Bartkowskiego z Niedanowa (Niemcy), który przybył do Działdowa i garderobę, wartości 1600 złotych, odebrał.

Wybryki małoletnich. W dniu 4 b. m. nieznani sprawcy wybili szybę w oknie wystawowem u kupca Jaegertala i skradli tytoń wartości 60 zł. Sprawców, małoletnich 3 chłopców, wykryto i tytoń zwrócono poszkodowanemu.

Z powiatu działdowskiego.

Iłowo. W dniu 20 z. m. odbyło się tu zebranie Towarzystwa Powstańców i Wojaków przy udziale 30 członków, na którem wybrano nowy Zarząd, do którego weszli p. p.: Józef Mikuczyński prezes, Wiktor Kozłowski sekretarz, Antoni Szulc skarbnik, Fryderyk Dreher komendant i nauczyciel Jan Cieślak referent oświatowy.

Wielka Turza. Odbyło się tu zebranie Kółka Rolniczego w obecności 16 członków, na którym wybrano nowy Zarząd z p. prezesem Jakóbem Pawlickim na czele.

Wielki Łęck Odbyło się tu zebranie Ochotniczej Straży Pożarnej.

Z oświaty pozaszkolnej. W dziedzinie oświaty pozaszkolnej urządzone zostały odczyty z przezroczami, dotyczącemi dostępu Polski do morza i krajobrazów „Z biegiem Wisły" w następujących miejscowościach: Krasnołąka 100 słuchaczy, Narzym 80 sł., Wielki Łęck 40 sł., Gródki 60 sł., Zakrzewo 120 sł., Działdowo 60 sł., oraz dla żołnierzy w koszarach. Następnie urządzone zostały odczyty propagandowe z dziedziny historycznej i organizacji Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego w Turzkach było 32 słuchaczy, Nowejwsi 40 sł., Wysoce 50 sł., Małym Przełęku 42 26 i 23 sł., (3 odczyty), oraz w Iłowie 2 odczyty z udziałem 90 i 120 słuchaczy. Odbyły się również przedstawienia, połączone z zabawami tanecznemi w następujących miejscowościach: Mała Turza 5 stycznia, Płośnica 6 stycznia, Filice 5 stycznia rb., urządzone przez szkoły amatorskie, oraz w Działdowie 4 go stycznia r. b. Wszystkie odczyty wygłosił referent oświatowy p. Pszenny.

Z dalszych stron.

Przebudzenie po 48 godzinach letargu. Zamieszkała pod Kościerzyną, na Pomorzu, 83-letnia właścicielka małej osady, niejaka Antonina Plegier, od dłuższego czasu chora, nagle zesztywniała i nie dawała najmniejszych znaków życia. Rodzina więc złożyła ją do trumny z zamiarem pochowania staruszki. Jakież było przerażenie domowników, gdy w 48 godzin później Plegerowa zerwała się nagle z trumny, spoglądając wokoło wystraszonemi oczami. Odzyskawszy po kilku minutach przytomność i mowę, kazała sobie podać jedzenie.

Miljonowa afera w Gdańsku na szkodę Polski. Wykryta w Gdańsku afera celna niejakiego Rahna przybiera olbrzymie rozmiary. Jak się okazuje, Rahn sprzedał do Polski przeszło 20,000 beczek śledzi, przeznaczonych do tranzytu. Skarb państwa poniósł straty około 1 miljon złotych. Rahn był posłem komunistycznym, obecnie zaś należy do frakcji socjalistycznej i korzysta chwilowo z nietykalności poselskiej.

Wyjazd profesorów polskich do Niemiec. Wobec nawiązanej ostatnio tak zwanej współpracy oświatowej między Polską a Niemcami, udać się ma wkrótce do Niemiec szereg wybitnych profesorów wyższych uczelni polskich celem wygłoszenia odczytów naukowych w niemieckich ośrodkach uniwersyteckich w Berlinie, Lipsku, Królewcu itd.

Wstrząsy podziemne na Śląsku. W Siemianowicach i Żołnowcu dał się odczuć pewnej nocy bardzo silny wstrząs, połączony z falowaniem ziemi, który trwał kilka sekund, wywołując popłoch wśród mieszkańców, którzy, zbudzeni ze snu, wybiegli na ulicę. Kilkaset szyb i wiele latarń ulicznych uległo pęknięciu. Powodem trzęsienia ziemi było prawdopodobnie pęknięcie skał podziemnych na większej przestrzeni.

Plaga wilków. W ostatnich czasach grasują pod Wilnem, na terenie gminy hermanowickiej, całe stada wilków, które w porze nocnej, podchodząc do osad ludzkich, czynią wielkie spustoszenia wśród inwentarza żywego. Niedawno stado wilków pod wsią Borsukami rozszarpało konia, a drugiego pogryzło. Wilki z trudnością odpędzono. Władze zarządziły obławę.

Z za kordonu.

Nielegalne przekroczenie granicy. Policja w Ełku wydała policji polskiej zbiegów, poszukiwanych przez sądy polskie za przekroczenie ustaw, a mianowicie: Moszka Honigsmana i Mejlacha Paczamanika. Dochodzenia ustaliły, że zbiegli oni za fałszywemi paszportami, nabytemi w Warszawie po 90 dolarów. Zbiegów aresztowano.

Szczytno. Przy poszukiwaniu za skradzionym workiem grochu znaleźli żandarmi na cmentarzu w Kobylaku świeżą mogiłę. Gdy ziemię odkopano, znaleziono skrzynkę od margaryny, a w niej trupa noworodka. Według orzeczenia lekarskiego, dziecko po urodzeniu żyło. Podejrzana o zabójstwo dziecka została 22 letnia P., która podobno w towarzystwie swej matki zaniosła dziecko w kilka godzin po urodzeniu na odległy o półtora kilometra cmentarz. Sprawczynię zabójstwa dziecka aresztowano.

— Dnia 12 z. m. obchodziła górzka, Luiza Rataj, w Jelinowie 102-gie urodziny. Z tej okazji przesłał jubilatce pruski prezes ministrów powinszowanie, filiżankę honorową i podarek w gotówce.

Nibork. Gospodarz Patz chciał przejść w niedzielę późnym wieczorem przez lód jeziora brajnickiego, ażeby dostać się prędzej do domu. Słaby lód zarwał się i P., krzycząc o pomoc, utonął. Wołania jego wprawdzie słyszano, lecz z powodu ciemności nie można było na czas odnaleźć miejsca wypadku.

Ostród. Nad brzegiem jeziora Drwęca, w pobliżu łazienek miejskich, znalazł restaurator Krajewski zamkniętą butelkę, która zawierała kartkę z następującym napisem w języku niemieckim: „Do widzenia, moje kochanie, więcej nie mam Ci do powiedzenia — Wietrzychowski, krawiec". A na drugiej stronie: „Elwenspoeckstrasse 3, w sklepie po lewej stronie, leży skrzynia ze złotem, wasz spadek". Wietrzychowski popełnił w zeszłym roku na jesieni samobójstwo przez utopienie się w jeziorze. Prawdopodobnie użył butelki dla przesłania ostatniego pozdrowienia. Ze skrzynką złota zapewne zażartował sobie.

Biała. Gospodarz Tyburcy z Włost sprzedał świnię, która ważyła 8 centnarów. Kupił on przed dwoma laty knura rozpłodowego, którego przez półtora roku tuczył, przez co osiągnął tak wysoką wagę.

Ze świata.

Upadłość firmy wydawniczej w Niemczech. Bankructwa wielkich firm w Niemczech są na porządku dziennym. W Muenchen-Gladbach ogłoszono bankructwo wielkiej firmy wydawniczej tak zwanej „Volksverein Verlag". Cały majątek obrotowy firmy wydawniczej w wysokości półtora miljona marek został stracony. Ogólny deficyt wynosi około dwa i pół miljona marek. Fakt bankructwa tej wielkiej firmy wydawniczej w zachodnich Niemczech wywołuje bardzo przykre wrażenie wśród katolików niemieckich, tembardziej, że w wydawnictwie tem zainteresowany był poważnie były kanclerz Marks.

Zwyżka kursu pożyczek polskich w Ameryce. Giełda nowojorska zanotowała zwyżkę kursu obligacyj polskich pożyczek państwowych. Ośmioprocentowa pożyczka dolarowa uzyskała poziom 95,50—95,75 dolarów. Siedmioprocentowa pożyczka stabilizacyjna uzyskała 84,50—84,57 dolarów.

Epidemja choroby papuziej. W Rzymie zachorowało kilka osób, z których dwie zmarły. Chorobę zawlekło kilka papug, pochodzących z Brazylji.— W Ameryce choroba ta szerzy się coraz silniej. W Nowym Jorku, Baltimore, Johnstown, Toledo i innych miastach zanotowano szereg wypadków śmiertelnych.

Reny ciągną na południe. Jak donoszą ze szwedzkiej Laponji, skutkiem niekorzystnych stosunków śnieżnych, tysiącom renów grozi śmierć głodowa. Mech, stanowiący główne pożywienie tych zwierząt, jest pokryty skorupą tak silnie zamarzniętego śniegu, że zwierzęta nie mogą go przebić, ażeby dotrzeć do upragnionej żywności. Liczne trzody renów wędrują w okolice południowe. Reny przekroczyły już dawno granicę tych obszarów, które Lapończycy przeznaczają na pastwiska dla swego bydła. Znajdują się one już w okolicach, w których od 25 lat nie widziano nigdy renów. Ich pochód grozi przedewszystkiem stogom siana, pozostawionego na polach. Władze szwedzkie zajęły się tą sprawą i wyszukaniem odpowiednich pastwisk dla zgłodniałych renów.

Sędziwy wiek. W Detroit, w stanie Michigan, w Ameryce, zmarła niedawno w 106-tym roku życia niejaka Anna Karolska, rodem z Polski. Sędziwa staruszka przeżyła wszystkie pięcioro swoich dzieci, pozostawiła zaś przy życiu 19 wnuków, 25 prawnuków i 2 praprawnuków.

Mrozy i śnieżyce szaleją w słonecznej Kalifornji. 300 samochodów zasypanych śniegiem pod Hollywood. Tymczasem w Nowym panują upały do 21 stopni.

100 osób zginęło wskutek mrozów w Ameryce. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej panują okropne mrozy. Dotychczas zginęło wskutek mrozów przeszło 100 osób. W Chicago termometr wskazywał 30 stopni poniżej zera, a w kilku innych miastach temperatura spadła do 55 stopni Celsjusza poniżej zera.

Wiadomości gospodarcze.

Z polskiego przemysłu drzewnego. Wszyscy wiedzą, że Polska wywozi drzewo w wielkich ilościach zagranicę w całych kłodach i obrobione w tartakach. Mało kto jednak wie, że w Polsce istnieją zakłady, gdzie przygotowuje się forniery z drzew szlachetnych, jak, naprzykład, mahoniu, orzecha, palisandru i innych, to jest maszynami przecina się wielkie pnie na cieniutkie deseczki do użytku meblarzy, czyli stolarzy wyrabiających meble. W tych zakładach wykonywują także posadzki. Są to czworokątne tafle z gładziutkiego drzewa, układanego w piękne gwiazdy i inne desenie, z których tworzy się podłogi w pałacach, zamkach i zamożniejszych domach. W Warszawie istnieje od roku 1848 firma Braci Rudolf. Właścicielami jest szanowana powszechnie polsko-ewangelicka rodzina Rudolfów. W Poznaniu na wystawie firma ta otrzymała za piękne i artystyczne wykonanie modeli posadzek złoty medal i odznaczenie rządowe. Najciekawsze jest jednak to, że posadzki swoje Bracia Rudolf wysyłają do Paryża, do Brukseli, do Berlina, a nawet do Ameryki, a pałace magnatów szczycą się temi przepięknie wykonanemi w różne wzory podłogami, pochodzącemi z Warszawy.

O przywóz trzody polskiej. Odbyło się zebranie cechu rzeźnickiego w Bytomiu, na którem omawiano sprawę ewentualnego rychłego ukończenia polsko-niemieckiej wojny celnej, a w związku z tem importu polskich świń do Niemiec. Rzeźnicy Śląska niemieckiego liczą się poważnie z możliwością otrzymywania żywych i bitych świń z Polski i mają nadzieję, że ich starania, jakie w tym kierunku przedsięwzięli u rządu niemieckiego, uwieńczone będą pomyślnym wynikiem, żądania te idą w kierunku pozwolenia na bezpośredni wwóz świń nawet drogą kołową, a zarazem w kierunku zupełnego wstrzymania tak zwanego małego ruchu granicznego mięsem i jego przetworami. Jakkolwiek cech rzeźnicki w Bytomiu jest prawie pewien, że ruch ten będzie zabroniony, należy wyrazić wątpliwość, czy, ze względu na konieczność codziennego przekraczania granicy polsko-niemieckiej przez robotników kopalnianych i fabrycznych, zamieszkałych po stronie niemieckiej, a pracujących na Śląsku polskim i odwrotnie, zakaz taki mógłby być wprowadzony i utrzymany.

Prosimy o wpłacanie prenumeraty

na konto czekowe P. K. O. Nr. 4852.

Wesoły kącik.

Samochód, czy krowa?

Do jednego kolonisty w Ameryce przyszedł agent i namawiał go, aby sobie kupił samochód.

— Wolę za te pieniądze kupić sobie kilka krów — powiada kolonista.

— Przecież nie będzie pan jeździł krowami?

— Tak, ale samochodu nie będę doił.

Niedbałe szycie.

— To jest rzeczywiście oburzające — powiada żona do męża, przyszywając mu guzik do płaszcza, — jak niedbale ci krawcy pracują!

— Dlaczego?

— Bo ten guzik przyszywam ci już poraz piąty.

Rynki.

Rynek zbożowy. Na giełdach zbożowych w Warszawie płacono w dniu 7 lutego 1930 r. za 100 kilo: Żyto 20,75, pszenica 37,00, owies jednolity 19,50, jęczmień na kaszę 21,00, jęczmień browarny 25,50, groch polny jadalny 38,00, fasola biała 83,00, mąka pszenna luksusowa 70,00, mąka pszenna 65-cioprocentowa 60,00, mąka żytnia 70-procentowa 37,50, otręby pszenne szałe 18,50, otręby pszenne średnie 15,50, otręby żytnie 10,75, kuchy lniane 37,00, kuchy rzepakowe 29,00 złotych.

Rynek pieniężny. Na giełdzie warszawskiej płacono w dniu 7 lutego 1930 roku za dolar 8,85$^1/_2$, angielski funt szterling 43,39, frank francuski 34,93, frank szwajcarski 172,03, austrjacką koronę 1,25, rosyjski rubel złoty 4,62 zł.

„Gazeta Mazurska" i „Nowiny", pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie, łącznie z dodatkiem „Nasz Świat" i „Nasz Światek" 1 złoty z przesyłaniem do domu. Dla płacących za cały rok zgóry opłata wyniesie 8 zł. Dla płacących za pół roku 4,50 zł. Dla płacących kwartalnie zgóry 2 zł. 50 gr.

Redakcja w Warszawie: Hoża 1 m. 10, tel. 408-24. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852.

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa-Biedrawina. Wydawca: [illegible] Ewangelików Polaków.

Druk. L. Miodunszewskiego w Warszawie, Złota 45, tel. 147-94.